Nr. 305 | We Lwowie — Sobota dnia 1. Grudnia 1894. | Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler: G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Reforma podatkowa.

Lwów, d. 30. listopada.

Wedle częstokroć wypowiadanych zamiarów rządu, zajmie się w lutym roku przyszłego Rada państwa rozprawami nad całym kompleksem reform podatkowych. Komisya ukończyła już swe narady i wkrótce już sprawozdania referentów będą ogłoszone. Tym sposobem posłowie będą w możności projekt ten do prawa, podczas odroczenia posiedzeń Rady, pilnie przestudyować. Ministerstwo skarbu ze swej strony także przedsięwzięło szereg środków przygotowawczych, odnoszących się do przeprowadzenia nowej ustawy podatkowej w Radzie państwa.

W budżecie za roku 1895 kwota zł. 100.000 jest w tym celu wyznaczona. W okólniku, który krajowa dyrekcya skarbu w Niższej Austryi obecnie do urzędów podatkowych wystosowała, podaje do wiadomości, że obecny stan parlamentarnych rozpraw co do reformy podatkowej, spodziewać się dozwala, że nowe ustawy podatkowe od 1. stycznia 1896 r. wejdą w życie. W takim razie sposobem będzie do wprowadzenia ogólnego zarobkowego podatku mogłyby już rozpocząć się z d. 1. lipca 1895. Okólnik oświadcza dalej za szczególnie ważne, że wymiar podatków z domów na r. 1895, z pospiechem będzie ukończony. Urzędy podatkowe są tedy wezwane do dopilnowania, aby druki deklaracyjne na podatki od dochodu z domów zaraz na początku 1895 roku dostarczyły się do rąk stron interesowanych, aby wnoszone do urzędów odnośne zażalenia zaraz w toku pierwszego półrocza 1895 roku mogły być załatwione.

Krajowa dyrekcya podatkowa przedsięwzięła też odpowiednie w tym celu środki, aby wymiar podatków z dochodów domów na r. 1895 do 15 grudnia 1894 był zupełnie ukończony tak, aby już w połowie tegoż miesiąca grudnia br. tak wszystkim urzędom podatkowym, jakoteż i wiejskim powiatowym, wszystkie wypełnione szemata podatkowe doręczonymi zostały.

Z tego widać, że ministerstwo skarbu jest zdecydowane z początkiem r. 1896 reformę podatkową w czyn wprowadzić.

Statystyka reformy wyborczej.

Neue Freie Presse pisze:

Obecnie mamy przed sobą „Statystyczne tabele do projektu reformy wyborczej", które p. minister spraw wewnętrznych mgr. Bacquehem przedłożył członkom komisyi do sprawy tej reformy.

Przejrzenie tych tabel sprawia wrażenie, jakby w nich zawarty materyał został zebrany i zestawiony dla projektu reformy wyborczej hr. Taaffego. Tabele te zawierają bardzo dokładne wskazówki co do liczby tych, którzy przy wprowadzeniu praw ogólnych wyborów, ewentualnie zaś przy normowaniu inteligencyi wyborców tj. umiejętności czytania i pisania — zyskują prawo wyborcze, decydujące jednak daty, głównie zaś wykaz tych opodatkowanych, którzy mniej niż 5 zł. płacą bezpośredniego podatku, są tylko z 29 politycznych okręgów zestawione. Tych ważnych tedy wskazówek brak dla całości państwa. Tem więcej też mamy obowiązek uzupełnić urzędowe dane, które nam przedłożono w chwili, gdy rozpoczynają się prace nad reformą wyborczą.

Najpierw należy się zająć drobną własnością gruntową:

	posiadacz. grunt.
do 1 zł. . . .	1,764.879
od 1 do 2 zł. . .	728.508
od 2 do 5 zł. . .	823.422
razem niżej 5 zł. . .	3,316.809

posiadaczów drobnej własności gruntowej.

Do tych liczb dodać jeszcze trzeba 322.373 przedstawicieli drobnego przemysłu, którzy także płacą mniej niż 5 zł. bezpośredniego podatku i okrągło 15.000 handlujących po domach. Liczba posiadaczów budynków, płacących mniej niż 5 zł., nie jest nam wiadomą, dlatego też nie wchodzi tu w rachubę. Słowem, drobni właściciele gruntu i drobny przemysł jako płacący bezpośrednie podatek, daje nam cyfrę 3,654.182 osób.

Przy spisie ludności z 1890 r. na 1000 mężczyzn przypada 1061 kobiet. Wedle tego stosunku, wypadnie nam tedy dla najmniej opodatkowanych 1,772.278 mężczyzn. Wedle wykazów rządowych, na 100 mężczyzn 48 ukończyło rok 24 życia, są tedy do wyborów uprawnieni. Stosując to do powyższych liczb, będziemy mieli 850.692 osób, które przy włączeniu do najmniejszego opodatkowania kwalifikujących się, będą stanowić w przybliżeniu liczbę tych do wyborów uprawnionych, która będzie wzrastać w miarę rozszerzenia wyborczego prawa na wszystkich płacących bezpośrednie podatki.

Teraz, co do przedłożonych przez rząd danych, to przedstawiają się one jak następuje:

Z obecnej na miejscu męzkiej cywilnej ludności 11,501.622 osób, ukończyło 24 rok życia 5,543.796. Taką więc byłaby liczba wyborców przy zaprowadzeniu prawa ogólnych wyborów A oto porównanie z liczbą dotąd uprawnionych do wyborów:

	wyborcy dotychczasowi	wyborcy wedle wyborów ogólnych	
w miastach	338 500	1.178.908 +	840.408
wsiach	1,387 672	4,364.888 +	2,977.316
Razem	1,726.072	5,543.796 +	3,817.724

Liczba tedy wyborców przy wprowadzeniu prawa wyborów bezpośrednich wzrośnie do 3,817.724, a obecni wyborcy będą stanowić zaledwie połowę nowo przybywających. W tych liczbach jednak, stosownie do różnych krajów koronnych, zajdzie znaczna różnica. W Dalmacyi mamy w gm. wiejskich 130 procent, w miastach 120; w Niższej Austryi we wsiach 200, w miastach 270; w czeskich gm. wiejskich 300, w szląskich i karynckich aż 330 pr. W Wiedniu na 10 dotychczasowych wyborców, tylko 15 ogólnych wyborców wypadnie; przyrost więc wyniesie tylko 50%. Natomiast w Reichenbergu 400% a w Gradisce aż 720% wynosić będzie. Jeżeli jednak do prawa wyboru będzie przywiązany stopień wykształcenia, umiejętności czytania i pisania, norma ta znacznie się obniży.

Z urodzonych w r. 1869 i przedtem mężczyzn w państwie, było w r. 1890 35 8 prc. tylko umiejących czytać i pisać. Skutkiem tego z 5,543.796 wyborców w ogólnem prawie wyborczem, tylko 2,094.670, jako umiejący czytać i pisać, zostali do wyborów uprawnieni. W tym razie zatem liczba uprawnionych wzrośnie tylko o 369.606.

Z innych danych i wskazówek statystycznych co do reformy wyborczej, przytaczamy jeszcze następujące: W różnych kategoryach kas robotniczych dla chorych, tylko 1,359.584 robotników mężczyzn jest zapisanych; w instytucyach dla zabezpieczenia w razie wypadków; 842.158 mężczyzn (urzędników fabrycznych i robotników) jest ubezpieczonych. Liczba zaś tych, którzy 24 lat życia ukończyli, nie jest wykazaną. Trudno jest także sprawdzić, ilu w tych obu kategoryach należy jednocześnie i do kas dla chorych i do instytucyj ubezpieczeń.

Dziennikarski szantaż.

Paryż d. 28. listopada.

(Korespond. „Gaz. Nar.")

Francuska prasa, cała od roku już na usługach Rosyi, pisząca jej co dzień hymny pochwalne, zamanifestowała znów swą niezwykłą żywotność — tym razem w innym, ale równie budującym kierunku.

W żadnym może kraju, przekupstwo w prasie, chwalenie tego, który więcej płaci a w braku takich najszkaradniejsze wyzyski (szantaże), tak się nie rozwinęły jak we Francyi a głównie w Paryżu. Tameczni dziennikarze doszli nawet do takiego artyzmu na tem polu, że pochwyciwszy jakieś fakta z prywatnego życia bogatych, lub dobrze uposażonych stowarzyszeń, nie tysiącami, ale dziesiątkami i setkami tysięcy fr. każą się opłacać ofiarom.

Dziennik wielkich rozmiarów, polityczny i wpływowy „Le XIX. Siécle", założony zaraz po francusko-pruskiej wojnie, posiadający kilkadziesiąt tysięcy abonentów, miał ostatnio jako naczelnego dyrektora p. de Portalis, a jako sekretarza p. Declerq, Belgijczyka z Brukselli.

Tak w Paryżu jak i na prowincyi mnóstwo jest najrozmaitszych klubów, w których odbywają się gry szalone, wygrywają i przegrywają co wieczora setki tysięcy fr. Pochwycić jakieś prawdziwe lub zmyślone nieprawidłowości takich gier i ogłosić to drukiem odrazu, nie doprowadziłoby do niczego. P. Portalis wymyślił sobie tedy wyborne źródło dochodów na tem polu. Lekko, zgrabnie, nawiasowo wymieniając pierwsze tylko litery nazwy klubów, zaatakował najbogatsze, zarzucając im lichwę, oszustwa w grze i nawet proste złodziejstwa złota i biletów bankowych ze stołu, jakoby dokonywane przez płatnych za to osobno krupierów.

Następne za to artykuły kazał odbić w korekcie, artykuły pełne cynizmu, mogące sprowadzić śledztwo sądowe, zamknięcie klubu itp., słowem narazić dyrekcyę na ruinę. I odbitki te przez sekretarza redakcyi owego p. Declerq'a, rozsełał po klubach, proponując... ugodę.

Ile setek tysięcy franków sprzątnął tym sposobem, wykaże śledztwo obecnie prowadzone. Ciekawą jednak jest rzeczą, jak te brudne sprawki na jaw wyszły. W początku już bieżącego roku p. Declercq w szantażu dziennika *XIX. Siécle*, urządzonym w sprawie dostaw dla armii Hermedingera, przyjął winę za p. de Portalis na siebie i poszedł na 6 miesięcy więzienia, za co też po wyjściu z niego otrzymał odszkodowanie i zajął znów swe stanowisko. Obecnie kluby jakoś się z haraczem nie kwapiły, jeden tylko p. Bertrand, zarządzający bogatym klubem franko-amerykańskim dał Portalisowi 40 000 fr. gotówką, obowiązując się płacić resztę ratami.

Powodzenie zachęciło dyrektora dziennika i znalazłszy jakieś indywiduum, literata *minorum gentium*, polecił mu zwołać konsorcyum zarządów wszystkich klubów i zaproponował 250 tysięcy franków rocznie za milczenie. Tak wygórowane żądania motywował tem, że nie on sam tu działa, lecz że zawiązał się w prasie syndykat dla szantażu i że gębę nie jemu tylko zamknąć będzie trzeba. Wśród zgadzających się już na ten niecny wyzysk, opornie stanął tylko p. Bloch, dyrektor klubu fechtunkowego i zerwał posiedzenie.

Nazajutrz już p. Portalis wystąpił z piorunującym artykułem, nareszcie zaczął nasyłać mu agentów a głównie Declercq'a, przedkładając znów ugodę. Declercq był wystarczająco głupi, aby w tej sprawie, niezastawszy raz dyrektora klubu, zostawić kartę wizytową tej treści: „Byłem u pana w sprawie uciszenia i ułagodzenia naszego dziennika. Przyjdę wieczorem". Bloch poszedł z tym biletem do prokuratoryi i wniósł skargę przeciw dziennikom. Declercq został natychmiast zaaresztowany, a gdy redakcya *XIX Siecle* wyparła się publicznie z niem stosunków, tenże mszcząc się, wskazał sędziemu śledczemu skrytkę w swem biurku w domu, w której ukrył poprzednio przez siebie usunięty z drukarni rękopis pierwszego artykułu przeciw klubowi franko-amerykańskiemu i klubowi w Vichy. Rękopis był cały pióra p. Portalisa.

Tym sposobem wyszło wszystko na jaw, a że p. Portalis umknął z Paryża, rozesłano za nim listy gończe.

Wstrętna ta sprawa rzuca istotnie ponure światło na prasowe stosunki francuskie, wedle bowiem podejrzeń sędziego śledczego, nietylko ów dziennik tym sposobem ratował się od upadku czy zbierał grosiwo ale i inne miały udział. Część prasy, naturalnie, protestuje, kto jednak pamięta dawne sprawki *Figara* i potworne procesy Panamy, ten nie wątpi, że przy dobrej woli, ze strony policyi i sądu, więcej takich dzienników, uprawiających szantaż na wielką skalę, znajduje się w Paryżu.

Dziennik *Le XIX Siecle*, gdy Rosyanie przybyli w końcu zeszłego roku do Paryża, witając ich w artykule wstępnym, napisał co następuje: „Witajcie nam zacni, szlachetni przyjaciele — przedstawiciele wielkiego narodu! Dumni i szczęśliwi się czujemy, że nas waszą tu obecnością... zaszczycacie".

Salezyanie

i zakład ks. Bosca w Miejscu.

(Ciąg dalszy.)

I tak, mimo zaprowadzonego od dawna przymusu szkolnego, są u nas dzieci bądź rodziców pozbawione, bądź od nich zaniedbane, które nie chodzą ani do szkoły, ani na katechizm, a jeśli nań kiedy chodziły, to dzisiaj już go zapomniały. Nie chodzę na naukę do szkoły, ani do kościoła, bo nikt ich nie posyła, albo nie czuwa należycie, aby tam szły, nie idą do szkoły ani do kościoła, bo muszą pracować, albo żebrać. Powie kto na to: od tego są proboszczowie, aby je uczyli. Tak jest, mamy proboszczów i kapłanów bardzo zacnych i gorliwych na polskiej ziemi szczególniej, ale proszę mi powiedzieć, do której parafii ten chłopiec lub młodzieniec należy, który dnia jednego sypia nocą w dzielnicy A., a drugiego dnia znowu w dzielnicy B., trzeciego dnia w dzielnicy C., a czwartego zaś w dzielnicy D?... Któryż proboszcz zna te ptaszki wędrowne i ma je na sumieniu, zwłaszcza, że prawie wszyscy pochodzą ze wsi okolicznych, albo ze stron odległych, a przybyli do miasta tylko celem zarobku, albo celem znalezienia sposobu życia?... Albo weźmy młodzież lepszą, której rodzice mieszkają parę miesięcy w parafii C. lub D.; wszak wiadomo, że znaczna część ludności niezamożnej często w roku zmienia mieszkania. Choćby tedy proboszczowie byli najgorliwszymi pasterzami, to w obec częstych wędrówek i przesiedleń rodzin ubogich, nie mogą znać wszystkich ludzi, mieszkających chwilowo w ich parafii, a następnie mieć o nich starania. A tem mniej dzieci takich rodzin znają proboszczów. Owoż po większych miastach czuć potrzebę pewnego rodzaju duchownych, którzyby przyciągali do siebie młodzież, nie mogącą wyrobić sobie stałej parafii, a następnie zaufania do kapłanów, zajmujących się duszpasterstwem. Aby bowiem nabyć zaufanie do kogoś, na to potrzeba stosunków z nim trwających przez czas dłuższy. Takimi duchownymi, pomagającymi duszpasterzom po wielkich miastach bywają często Salezyanie. U nich gromadzi się w niedzielę i dni świąteczne młodzież od świtu do późnej nocy, zabawiając się na dziedzińcu, lub na ogrodzie przyległym do kaplicy. Właśnie te zabawy przed nabożeństwem i po nabożeństwie są magnesem ściągającym i zatrzymującym na katechizmie, nauce, na mszy i na nieszporach. One raz są ochroną przed zabawami niestosownemi, na jakie byłaby narażona młodzież, zeszedłszy z oczu starszych. Dobre są tedy te zabawy, odbywane pod okiem Salezyanów. Małe łotrzyki poszłyby może poza mury miasta, i tam z pewnością opuściłyby nabożeństwo, a nie nauczyłyby się tam niczego. Tymczasem, zwabieni zabawą, nietylko słuchają Mszy św., ale nadto nauki i katechizacyi do nich zastosowanej, a do tego w towarzystwie miłych rówieśników, a pod okiem czujnych zakonników, którzy potem z młodzieżą biegają i bawią się. Przełożony, a oraz towarzysz biegania, ma wpływ na młodzież niewypowiedziany. Pod kierunkien tego rodzaju przełożonych, odbywa się z łatwością każde ćwiczenie religijne, a nawet i spowiedź. I któryż proboszcz znajdzie we święta tyle czasu, a zwłaszcza proboszcz miejski, aby mógł bawić się z młodzieżą i uczyć ją w wolnych chwilach od nabożeństwa? Na to potrzeba specyalnych ludzi. A właśnie to czynią Salezyanie z młodzieżą męzką, a Salezyanki, tak zwane „córki Wspomożycielki Maryi", z młodzieżą żeńską, spełniając tym sposobem polecenie Ojca św. wystosowane do wszystkich duchownych w wyż wspomnianym okólniku: „Siejcie ręką szczodrą ziarno słowa Bożego od młodocianego wieku zacząwszy, aby zapuściło głęboko korzenie, im więcej źli wytężają siły, aby je psuć." Albowiem, jaka młodzież, taka będzie najbliższa przyszłość. Sieją tedy Salezyanie na roli niedostępnej właściwym pasterzom, i to na takiej roli, skąd zwykle rozchodzą się chwasty, burzany i osty na resztę pola uprawnego, dostępnego ogółowi. Uderzają tedy w samo sedno rany i choroby niebezpiecznej, która trawi dzisiejsze społeczeństwo. Żyjemy w epoce powstawania wielkich miast, istnych Babilonij. Na nowe złe potrzeba nowych środków. A właśnie Salezyanie je przynoszą.

Skarżą się często gorliwi duszpasterze, iż nie mogą zebrać licznie swoich młodych owieczek, na naukę katechizmu, i pytają się o środek zaradczy. Oto dziedziniec lub ogródek dla zabawy urządzony niedaleko kaplicy w sposób salezyański, jest ku temu najskuteczniejszym środkiem. Niezadługo dam wydrukować dokładny sposób prowadzenia takich kaplic i ogródków dla młodzieży.

Na tem nie dosyć. Albowiem gdy widzą Salezyanie, że ich wpływy dopiero co wspomniane nie wystarczają niektórym dzieciom, aby je zachować w niewinności, biorą często takowe do swoich domów i zakładów na stałe mieszkanie, je utrzymują i wychowują na dobrych synów kościoła i na obywateli pożytecznych społeczeństwu. Nieraz seciny takiej młodzieży mieści się w jednym zakładzie wychowawczym. Trzeba przyjść koniecznie w pomoc ubogiej braci w wychowaniu ich dzieci, małżeństwo bowiem jest nie tylko dla zamożnych, jest ono i dla ubogich. Często robotnik w nadziei takiej pomocy zawiera związek małżeński i prowadzi życie prawdziwie chrześciańskie. Salezyanie tedy są w tym wypadku pośrednikami między ubogim i bogatym.

Do ubogich mówią: „dajcie nam jedną część waszych dzieci, a wychowamy je wam na pociechę, Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek"; zaś do zamożnych mówią: „Co wam zbywa, dajcie ubogim" pod grozą utraty zbawienia wiecznego i pod grozą sprowadzenia nieszczęść na ojczyznę drogą i na głowy wasze; dajcie nam jałmużnę, a my ją pracą naszą i pracą wychowawców naszych pomnożymy we dwójnasób i oddamy wam za to zastęp współobywateli pożytecznych. Dopiero od lat niewielu ten głos wzywający słychać, a już w czterech częściach świata wzniosły się okazałe domy wychowawcze ubogiej młodzieży, będące pod opieką Salezyanów, z których wyszli poczciwi rolnicy, rzemieślnicy, przemysłowcy, urzędnicy, lekarze, prawnicy i tysiące kapłanów i misyonarzy.

W zakładach tych bowiem uczą młodzież stosownie do zdolności i powołania od Stwórcy danego: rolnictwa, rzemiosł, przedmiotów objętych planem szkół średnich, filozofii i teologii. Salezyanie mają nietylko własne warstaty i fabryki, ale i szkoły, zacząwszy od ochronki małych dzieci aż do teologii. Czemże byłyby te dzieci, gdyby dobroczynna ręka szlachetnych ludzi ich do

---

28

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

Parę minut po szóstej, oprócz pani Wielskiej, Izy i Seweryna nie było już nikogo w salonie Karli. W tej chwili wszedł hr. Emil Słucki.

— *Notre irrésistible* — zaanonsowała go pani Wielska.

— Dlaczego *irrésistible?* — zapytała Karla zwracając się do pani Wielskiej, po powitaniu Emila, przy którem zdawało się Sewerynowi że się zarumieniła trochę.

— I ty o to pytasz? Panie Słucki obrażają pana w tym domu. — Pani Karla nie rozumie nowego tytułu, jakim cię obdarzyłam, a jaki zresztą cały świat ci przyznaje.

— Czy mogę wiedzieć jakim jest ten tytuł właściwie? — zajmując miejsce koło pani Wielskiej, zapytał Emil. — Znając bowiem pani wspaniałomyślność w tym względzie, nie spodziewam się wawrzynów.

— Właśnie ten tytuł równa się laurowemu wieńcowi. Nazwałam pana *Notre irrésistible!*

— O pani, to prawie impertynencya, i wdzięczny jestem pani Olsztyńskiej, że czując całą ironię tego tytułu, nie zgadza się nań.

— Jeżeli pan w nim widzisz impertynencyę i ironię, *elles sont plutot a notré adresse!* — z wielką pewnością siebie odparła pani Wielska. — Jestem jak pan wiesz weredyczką i fanatyczną wyznawczynią prawdy, znajduję bowiem, że najciekawsze, najoryginalniejsze, najbardziej zastanowienia godne rzeczy, są dziećmi prawdy. Obstaję też przy tem, zawsze w imię prawdy, że tej zimy więcej niż kiedykolwiek zasługujesz pan na miano *l'irrésistible.* Nadaremnie zadawałam sobie nie mało trudu by po polsku myśl tę wyrazić, musisz się pan zatem zadowolić tytułem w języku francuskim.

— Mówisz pani tak przekonywująco, odrzekł trochę zirytowany i trochę zabawiony tą rozmową Emil — że nadany mi tytuł zaczyna mnie robić zarozumiałym i zadaję sobie pytanie czybym przeoczył że i pani...

— Czy i ja uległam urokowi pana? — wpadła mu w słowo pani Wielska. — Niestety nie. Pan nie jesteś typem zupełnie w moim rodzaju. Powtarzam: niestety, bo na te mdłe czasy bodaj jaka „tokada" urozmaiciła by mi nudę życia, ale panem nie mogłabym się zająć. Chociaż miłość i ja, to dwa przeciwne bieguny, potrzebowałabym przecież mieć choć illuzye miłości, a tę trudno by mi było wzbudzić w sobie dla człowieka tak mało jednostronnego jak pan.

— Illuzye? Miłość? Cóż za wielkie słowa w ustach pani. Zdaje mi się, że jesteś pani raczej zwolenniczką flirtu bez frazesów i illuzyi.

— Ba! *Flirte qui veut aime qui peut.* Wiem żeś pan kiedyś nadzwyczaj wymownie powstawał na ten żart, tę farsę, zwaną flirtem, którą ja podobno w modę wprowadziłam i na seryo brać każę — czy biorę. Powiem panu zatem, że tę farsę, którą znalazłeś nieuczciwą, znajduję uczciwszą od komedyi miłości, lub miłości kaprysu. Są to dwa rodzaje miłości, które ludzkość uprawia; wybrałam ten, który zdaniem mojem mniej złego robi, ale nie wieńczy skroni laurami i nie nadaje nazwy *irrésistible.*

— A cóż pani sądzi o trzecim rodzaju uczucia, o miłości prawdziwej, bez farsy, komedyi i kaprysu — zapytał Seweryn.

— I pan — z politowaniem w głosie i wejrzeniu, zawołała pani Wielska — jeździsz tak daleko i kształcisz się zapewne, żeby mi za powrotem to dziecinne zadać pytanie? Miłość prawdziwa? Ależ mój panie, to planta, która wyszła z mody tak jak barwinek...

— Który powraca do mody — wtrąciła pani Olsztyńska.

— Być może — żywo dodała pani Wielska — w ogródkach marzeń dziewczęcych, egzaltowanych kobiet i powieściopisarzy starego stylu.

— Z przykrością widzę — rzekł Emil — że oprócz miłości i barwinku, dyskrecya także wyszła z mody. Powtórzono pani rozmowę naszą; źle zrobiono, bo każda rzecz powtórzona traci lub zyskuje niesłusznie. Zresztą zdaje mi się, że nie powiedziałem nic takiego, czego bym pani w oczy nie powiedział, gdyby nas przypadek dyskusyi na te tory naprowadził.

— Może pan myśli, że się gniewam? Bynajmniej. Ja sobie tak szczerze kpię ze zdania ludzi. Najlepszy dowód, że uwag pana za złe mu nie wzięłam, a pochlebna jest nazwa, którą mu dałam.

— Pochlebnego nic w niej nie widzę, musiałbym być młodszym i trochę więcej ograniczonym, by mi schlebiać mogła.

— Być może, mimo to pozostanie ona panu... do czasu. Na razie jest zasłużoną. Ileż pan kobiet unieszczęśliwiasz! Gdyby się jeszcze umierało z miłości, to nasze miasto byłoby zasłane trupami ofiar pana. Byłoby to ciekawe *pêle-mêle...* co? Epidemia ta dotknęłaby wszystkie warstwy! A teraz *Schwamm drüber!* Jesteś pan zły na mnie? Tem lepiej, *nous sommes quittes alors!* A innym razem nie przypuszczaj pan w obecności głupców, że tego najgłupszego między wami Edorka czy Izydorka, ja na seryo biorę. Do widzenia najdrożsi!

Pożegnawszy tymi słowy towarzystwo, pani Wielska, uścisnęła rękę Karli i zabierała się do odejścia.

— Więc to była zemsta za Edorka? — zapytał Emil.

— Prawda, która mogła być zemstą, ale szlachetną, bo w oczy wypowiedzianą. *A ce soir.*

— Nie można powiedzieć, by pani Wielska była uosobieniem dobroci — zauważył po jej odejściu Słucki.

— Złą ją także nazwać nie można — — odrzekł Seweryn — bo na to miano nie zasługuje osoba, która jest w oczy złośliwą.

— Ja wolę te, które są niemi po za oczy. Oszczędzają mi konieczności odpowiedzi, często trudnej wobec kobiety.

— Więc wolisz pan osoby fałszywe?

— Tego nie powiedziałem, chociaż pytanie pana doprowadza mnie do wniosku, że w stosunkach czysto światowych osoby fałszywe są milsze.

— Nie znam stosunku, w którymby fałsz był nie już miłym, lecz choćby znośnym.

— Żałuję pana, że masz w tym względzie tak skrajne pojęcia, bo z małemi wyjątkami, fałsz jest cechą wszystkich ludzi.

— Szczególnie kobiet... — wtrąciła Iza.

— Ależ Izo...

— Może ty, moja droga, stanowisz właśnie jeden z tych wyjątków, zresztą wszyscy jesteśmy mniej lub więcej fałszywi. Pozwól pan — dodała, zwracając się żywo do Seweryna — wszak miłość, z którą się ukrywa, nienawiść, z którą się nie zdradza, obojętność, która w oczy nie bije, uprzejmość dobrego wychowania, takt, to wszystko wynikiem fałszu. A czyż inaczej być może? (C. d. n.

siebie nie przygarnęła i nie dała im tego wykształcenia i wychowania, jakiego ubodzy ich rodzice dać im nie mogą? Trzeba koniecznie im dać sposób do życia i wychować je wedle zasad katolickich, zanim błąd nie zabrudzi im umysłu i zanim występek nie zatruje ich młodocianego serca. Młodzież bowiem jest korzeniem i nasieniem społeczeństwa religijnego i cywilnego. Za lat kilkanaście i więcej będą stanowić te dzieci siłę narodu ujemną albo dodatnią. Jaka teraz młodzież, taki będzie po niewielu latach naród, przecież nasienie do siewu wybiera się bez wylulu i chwastów. A jeśli pole na wiosnę pozostawiono nieuprawione, to w lecie nie rozweseli oczu waszych.

Ale i ojców i matki tych dzieci opuszczonych nie powinniśmy pozostawić losowi i puścić ich samopas, aby brnęli dalej na drodze występków, wybryków i spisków przeciw Bogu i ludziom? Dla starszych tedy a osobliwie pochodzących z warstwy ubogiej, odprawiają Salezyanie nabożeństwa, prawią im nauki codzienne, rekolekcye i misye na wzór innych zakonów czynnych. Siostry Salezyanki nadto wedle potrzeby obsługują szpitale.

(Dok. nast.)

X. Bronisław Markiewicz.

Dokument polityczny.

(Rzecz o roku 1863. Stanisława Koźmiana. Tom II., część druga.)

Pisząc o pierwszej części pierwszego tomu książki. p. Stanisława Koźmiana, roztrząsłem kwestyę do jakiego rodzaju literatury książkę tę zaliczać należy: do historyi, pamiętników, czy politycznych broszur? Druga część książki nie pozostawia już żadnej wątpliwości jest to długa polityczna rozprawa, ustęp z filozofii historyi o wartości i znaczeniu walk podjętych celem odzyskania utraconego, samoistnego politycznego bytu. Rodzi ona raczej pytanie, dlaczego tom ten, a szczególniej jego pierwszy rozdział nie był podany jako ustęp do pierwszej części dzieła, — dla czego autor pisząc dla Polaków i o polskiem powstaniu nie zaznaczył od razu swego na historyę polską i na historyę w ogóle poglądu?

Widocznem już w pierwszym tomie było, że pogląd autora będzie znacznie odbiegał od poglądów, ogólnie przyjętych przez polityków i historyków polskich, że będzie dyametralnie przeciwny kierunkowi nie tylko znacznej części narodu, ale i kierunkowi istotnie narodowemu. Pogląd ten nazwaliśmy subjektywnym — zastawiając ocenę na później. Dziś już tego eufemizmu używać nie potrzeba. S. Koźmian, który twierdzi, że z powstania polskiego roku $186^3/_4$ nie wywiózł „ani jednego pięknego wspomnienia" w tomie drugim, ocenia historyę polską tak, że Polska upadła w końcu zeszłego stulecia tak, iż na księdze jej dziejów należałoby wypisać słowa: „zbiór tego wszystkiego, czego państwa wystrzegać się powinny, jeśli nie chcą upaść." I pierwsze i drugie zdanie cytuję dosłownie.

Społeczność polska od epoki rozbioru jest dla autora tak dziwną czy nieszczęśliwą, że dwa skądinąd wręcz sprzeczne kierunki, czy działania — uśpienie publicznego ducha i budzenie się jego — były oba objawami jednej i tej samej niemocy politycznej, oraz braku umiejętności zażegnania szkód i własnej zguby.

Wobec tego poglądu na wynik historyi naszej, na posunięcie granic Wielkopolski i etnograficznej Polski po za Dniepr, na Unię z Litwą, na wojny tureckie i tatarskie łącznie z odsieczą Wiednia, i nawet na wybujałości szlacheckiej demokracyi i prowincyonalnych czy administracyjnych autonomij — dziwi mię raczej, dlaczego autor nie pyta: po co naród ten dba o swój byt narodowy, o rozwój samoistny, gdy lepiej dlań być częścią państw bardziej ucywilizowanych i silniejszych, zdobywających jedne hegemonię w Europie, drugie takie obszary w Azyi? Istotnie nie widzę zupełnie, co wstrzymuje autora od wypisania tej konkluzyi, wiadomej przecie z ust ś. p. Raczyńskiego w Poznaniu, który mawiał, iż tę kroplę krwi swej, o którejby wiedział, iż jest polską, zarazby sobie wytoczył. Jest to szczyt narodowego pessymizmu, konkluzya, wynikająca z zasady, że racya silniejszego zawsze lepszą bywa, hasło, przybierającego sobie naukowe pozory kwietyzmu. Polski poeta z ironią mówi, że mędrcy ludzkości wołają o faktach dokonanych, iż mądrze się stało, tak być musiało; Francuzi nazywają je krótko: *la théorie du succès.*

Nie nową jest dla nas ta zasadnicza podstawa rozumowania p. Koźmiana, choć w polskiem społeczeństwie, dzięki Bogu, rzadką. Od Grotiusa i Puffenedorffa począwszy, powtarzali ją bardzo często pisarze o prawie międzynarodowem, wygłaszali ją myśliciele-filizofowie i materyaliści. Odtrąca ją natomiast stanowczo nauka chrześcijańska, odtrąca ją filozofia obowiązku i moralności, odtrąca ją nawet nowożytny determinizm, wprowadzający w rachubę czynników społecznych samodzielną wolę człowieka. Dlatego też z autorem o jego filozoficzne stanowisko spierać się nie będziemy — wystarcza, by je poznano, a nie wywrze wielkiego wpływu, tak jak tyle innych zwolenników tej teoryi nie sprowadziło ludzkości z drogi wiary i nadziei.

O co innego się spierać będziemy: dla czego do dwóch jednak mężów z epoki, o której pisze, nie zastosowuje autor swej teoryi, dlaczego dwóch tylko nie uważa za szalonych, ani za zbrodniarzy, chociaż i jeden i drugi skończyli na wygnaniu, i bez wątpienia z wysokiego stanowiska, ze szczytów władzy spadli na niski poziom pokutników. Dlaczego u p. Koźmiana cesarz Napoleon III za ten upadek Francyi, którego tylko objawem była klęska pod Sadową, a skutki dla całej ludzkości są nieobliczalne, nie jest wiecznie potępianym — i dlaczego margrabia Wielopolski za upór jurysty na politycznem, a nie jurydycznem stanowisku, za sposób rządzenia, którym on, zwolennik kompromisu z Rosyą, nie szukał go z żadnem stronnictwem w narodzie, — za to, że odtrącał od siebie i naj umiarkowańszych i najrozsądniejszych, a dla przeciwników miał tylko brankę, proskrypcyą — dlaczego on nie został jak inni uznany za szalonego lub zbrodniarza?

Te dwa wielkie i nieuzasadnione wyjątki wskazują jednocześnie i kruchość teoryi, której do ostatecznych granic autor doprowadzić sam nie chce, i tendencyjność opinii, aprioryczny kierunek. — Z panegirykiem zaś dla Wielopolskiego, odmienną edycyą książki p. Lisickiego, polemiki prowadzić nie będziemy.

Czysto polityczny charakter nabiera książka p. Koźmiana z chwilą, gdy na stronicy 18. już, a potem na kilku innych twierdzi, iż dla nas wskazanem było, zamiast powstań i całego historycznego rozwoju ostatnich stu lat, — szukanie kompromisu z rządem rozbiorowym, t. j. z Rosyą, że „kompromis był to najskuteczniejszy i najrzeczywistszy środek wzmocnienia bytu narodowego" — że (str. 172) p. Andrzej Zamojski najwięcej zawinił tem, że odpowiedzią daną Gorczakowowi *Mais allez vous en*, idźcie sobie, streszczał program przeciwny systemowi Wielopolskiego, dał hasło ludowi, który odtąd mówił władzom (rosyjskim): „to wy idźcie do domu, my jesteśmy u siebie."

Przyznaję temu zdaniu p. Koźmiana całą zasługę szczerości, — ale też tylko tyle, bo ani on tej myśli nie podjął pierwszy, ani wskazał jak ją wykonać; nie wskazał nawet — i to wielki błąd historycznej części jego książki — tych, którzy politykę kompromisu przed Wielopolskim uprawiali. A było ich nie mało: możne rody polskie, zawierające małżeństwa z Naryszkinami, Kisielewymi, Woroncowymi, i przez Engelhardtównę z rodziną Potemkina — senator Iliński, generał Zajączek, książę Drucki Lubecki, w Polsce, znaczna część Litwy przed wojną 1812 roku, — kilku biskupów w prowincyach zabranych, generał-adjutant Adam Rzewuski i tysiące biedniejszej szlachty, zaprzęgniętej trochę dla chleba, trochę dla karyery do rosyjskiej rządowej służby wojskowej czy cywilnej, to legion cały Polaków, pragnący owego kompromisu. Cóż, kiedy z drugiej strony kompromisu nie chciał ani sztab w. księcia Konstantego, ani Nowosilcow, ani Dybicz Zabałkański, ani książę Warszawski, ani później Nazimow, Murawiew, Katkow, Milutyn i Czerkawskoj, ani dziś rosyjscy diejatele: Ignatjewy, Potapowy, Apuchtiny itd.

Nie odpowiem autorowi, że kompromis to rzecz zła, bo cały postęp ludzkości a szczególniej od ery chrześcijańskiej, stanowi dążenie do wcielenia prawd, a nie ich przykrawywania i przystosowywania, że duchowym przewodnikom ludzkości ciąży jak zmora nieustanny kompromis kościoła z władzą państwową, reformatorów społecznych z klasami co posiadły bogactwa, nauki o obowiązkach ludzkich z ich namiętnościami i interesami.

To wszystko albo nic, ma w sobie coś z dramatów Ibsena, ale powiem, uzupełniając historyczny zarys podniesionej kwestyi, że ze strony rosyjskiej zbyt mało głosów się kiedykolwiek oświadczało za kompromisem z nami, by używanie tej nazwy było logicznie dozwolonem: Suworiń, Bieliński, kilku rewolucyonistów. Aleksander II. klepiąc po ramieniu ministra Krzywickiego, gdy ten przedstawiał potrzebę zwrócenia Litwie statutu, nie wstępował przecie na drogę kompromisu. Nie podzielam zupełnie zdania tych, którzy do kompromisu z Rosyą dążą, ale rozumieć mogę tych, którzy myśl tę wśród Rosyan propagują lub propagować chcą np. bezimiennego autora, który w Lipsku czy we Lwowie drukował po wojnie tureckiej r. 1877 odezwę do cara Aleksandra II. o obdarowanie Polaków temi prawami, które uzyskał dla Bułgarów. Ale propagować myśl tę wśród nas, i propagować dziś, gdy język wyrugowano zewsząd, a wyznanie samo, więc tylko jedna część narodowej odrębności, wystarcza, by być pozbawionym nawet prawa posiadania i nabywania własności ziemskiej, to nienaturalne, i owocu nie wyda.

I przeczytawszy te ustępy mimowoli pytanie mi się nasunęło — dlaczego autor nie wskazuje przykładem drogi, na którą radzi wstąpić, — a ganiąc go szczerze, i gdyby to było w naszej mocy, karząc go za rozsiewanie błędnych wskazówek i opinii, wyznaczyłbym mu jako karę pobyt w Rosyi przynajmniej przez lat 5. Poznałby on wówczas i rząd i społeczeństwo rosyjskie i mówilibyśmy z nim wówczas o możliwości kompromisu, lub nie śmiałby z podniesionym czołem wśród nas się pokazywać.

Polityczna strona książki i charakter polityczny autora usunęły na drugi plan literacką stronę naszej oceny. Część druga ma wadę wspólną z pierwszą częścią, to jest zupełny brak źródeł, ale mówiąc w tym tonie o faktach często opisanych, może autor mniej je cytować potrzebował. Fakta prawdziwe, chronologicznie, porządnie przedstawione, stanowią wierne tło historyczne, zawsze jednak nad miarę stronniczo oświetlane i komentowane, a każdy krok społeczeństwa polskiego białych czy czerwonych potępiamy z góry i z dołu.

Kozłem ofiarnym u autora jest w tym tomie książę Władysław Czartoryski, przedstawiciel polityki historycznej kierunku narodowego, marzeń emigracyjnych, chorobliwej jedności państwa polskiego, niedorzecznych granic od morza do morza.

Obronę dyplomatycznych czynności księcia Cartoryskiego podejmą się zapewne jego współpracownicy ówcześni — narodowy zaś kierunek jego nie potrzebuje obrony, bo odpowiadał uczuciom ogólnym; — unikając powtórzenia się, kończę mą krytykę chyba tem słowem, że skoro przynajmniej faktów tych nieprawdziwych nie ma, — może autor zasłużyć na tyle miłosierdzia, co Pan obiecywał Lothowi, gdy miał karać Sodomę i Gomorę. Fałszywemi rozumowaniami wiele złego nie zrobi. *Ł. H.*

* (Przyp. Red.) Uwagi nasze o tomie I. „Rzeczy o r. 1863" Stanisława Koźmiana drukowaliśmy w sierpniu w *Gazecie Narodowej.*

O pastwisko.

Tarnopol 29 listopada.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej.*)

Dziś o godzinie 10. z rana rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko oskarzonym o zbrodnię morderstwa dokonanego na osobie Michała Twardyjewicza ekonoma w Plebanówce dnia 20. października 1894, co się działo w przysiółku Łozówka ad Plebanówka.

Skład trybunału: przewodniczący radca Reinwarth, wotanci adjunkt Hrab i adjunkt Fabry, protokolant dr. Demant. Oskarz zastępca prokuratoryi p. Młynarski. Obrońcy dr. Michał Landau broni: 1. Antoniego Wojtowicza, 2. Jana Palucha, 3. Stacha Oszusta, syna Jana, 4, Jana Oszusta, syna Jana, 5. Józefa Palucha, syna Michała, 6, Feliksa czyli Filka Tarkę, 7. Józefa Palucha, starszego syna Kaspra, 8. Ewę Oszust, 9. Jana Oszusta, syna Kazimierza zwanego Szwic, dr. Rosenfeld broni: 1. Michała Gałandzija, 2. Józefa Wallacha recte Danieleckiego. dr. Binder broni: 1. Józefa Tarkę, syna Ignacego, 2. Stefana Kańskiego, 3. Sylwestra false Seweryna Tataryna, dr. Parnas z urzędu broni: 1. Józefa Oszusta, syna Jana, dr. Mantel broni: 1. Annę Tarkę, z urzędu.

Dr. Łuczakowski zastępuje poszkodowane Towarzystwo asekuracyjne, w którem ś. p. M. Twardyjewicz był na kwotę 5000 zabezpieczony. Towarzystwo to nosi nazwę: „Internationale Umfallsversicherungs Actien Gesellschaft", kwota podjęta 5000 zł. znajduje się w depozycie sądowym.

Ojciec śp. zamordowanego 76-letni starzec Jakób, występuje osobiście jako zastępca strony poszkodowanej.

Wstęp na salę dozwolony jedynie za biletami.

Oskarzeni przeważnie ludzie młodzi, z wejrzeniem dość przyjemnem, z wyjątkiem jednego Antoniego Wojtowicza, któremu z oczu widać ponurość i mściwość, i ten rzeczywiście dobił błagającego o darowanie życia Twardyjewicza.

Ława przysięgłych składa się z 6 katolików i 6 żydów, w tem 5 chłopów.

O godzinie 11. odczytał adj. Fabry akt oskarzenia a o godzinie $^1/_2$12 zarządził przewodniczący odprowadzenie wszystkich oskarzonych napowrót do kaźni, a jedynie pozostał Antoni Wojtowicz, który na zapytanie, czy przyznaje się do winy zarzuconej mu aktem oskarzenia — odpowiada: „ludi meni kazały byj. to ja był, ałe ja nie chtił zabyty okomona", na ponowne zapytanie przewod.: — wszak mówiłeś — „ludi nie boronił, ja sam zabiju toho złodija, i sam widpowim" — odpowiada: „ja toho nie baczu, abym tak kazał" — na pytanie czy widział owych towarzyszy zbrodni, których akt oskarzenia wymienia, odpowiada: „ja ne widił ni toho, ni teho" — tylko wymienia dwóch, których spostrzegł — poczem zapytywany przez obrońcę dr. Landaua odpowiada płacząc — na dalsze pytania stawiane przez przewodniczącego, odpowiadając ciągle płacze.

Następnie przywołano Jana Palucha, syna Ludwika, ten opowiada przebieg tej sprawy płynnie, w niektórych punktach przyznaje się do winy, w innych stanowczo odpiera, zarzucany mu czyn, na pytania stawiane ze strony prokuratoryi, kręci i wymijająco odpowiada, pytany czy widział tego lub owego mówi, że widział tylko Stacha Oszusta, innych obwinionych nie widział, mimo że był przy całem akcie morderstwa.

Potem przywołano Michała Gałandzija, ten stanowczo zapiera się — mówiąc, że nawet palcem nie dotknął ś. p. Twardyjewicza — na co mu powiedział przewodniczący, no pewno palcem nie, ale buczkiem (wesołość) — zapytany czy widział kto strzelbę ekonomowi odebrał — odpowiada — że odebrał ją Stefan Kański, i w tym czasie strzelba dwukrotnie wypaliła.

Zaprzeczenia tego oskarzonego na każdym kroku, tak nareszcie zaciekawiły prokuratora, bo Gałandzij nic nie widział i nikogo, że zapytał go: czy nosi okulary, że mu tak oczy zastąpiło? zeznaje bowiem, że pastucha widział — ale ekonoma nie. (Wesołość.)

Na tym oskarzonym przerwano o godz. trzy kwadranse na 1. rozprawę do południa na godz. $3^1/_4$, zwołując sędziów przysięgłych. W miejsce o godzinie $3^1/_4$ popołudniu rozpoczęto dalszy ciąg o godz. 4. przesłuchaniem czwartego podsądnego St. Oszusta, syna Jana, zapytany czy się czuje być winnym, odpowiada, a cóż ja winien, to Jaśko Paluch zatrzymał konie ekonoma i on go ściągnął z bryczki. Przew. Toż tyś go wyciągnął i rzekł: „Chody siuda na płac", zapiera podsądny jakoby to mówił — a czy biłeś Twardyjwicza? odpowiada: „wsi były, a ja jeden nie był", jednem słowem zaprzecza wszystkiemu, co mu akt oskarzenia zarzuca — a winę składa na innych oskarzonych.

Następnie zapytywał przewodniczący piątego oskarzonego Jana Oszusta (zwanego Szwic) czy się czuje winnym — odpowiada, że uderzył ekonoma laską (ładna laska-dzierżak od cepów), dalej zapytywany czy widział resztę oskarzonych podczas owego zajścia, odpowiada — nie widziałem żadnego.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania szóstego oskarzonego Józefa Tarki syna Ignacego — ten równie jak inni zapiera się wszystkiego, zapytywany przez przewod.: czy widział tego lub owego — odpowiada: widziałem: przewod.: a cóż on robił — „ne znaju".

Po czem zawezwano Jana Oszusta syna Jana i ten siódmy oskarzony nie zeznał nic nowego, lecz jedynie „ja toho ne czuł, ja toho ne widił."

Ósmy oskarzony Józef Paluch syn Michała — zapytany przez przewod.: czy się czuje być winnym — odpowiada: „a ja, bo ja raz udarzył patykom okonoma", zaś co do towarzyszy, żadnego nie widział, i nie słyszał co który mówił.

Dziewiąty z oskarzonych Józef Oszust syn Jana, na pytanie przewod.: czy jest winnym zarzuconego mu czynu? odpowiada: „że udarił okonoma batohom po łokciu" na inne pytania stawiane mu odpowiada — „ja ne widił ja ne czuł" jedynie zeznał obciążająco przeciwko Gałandujowi i Wojtowiczowi — a aż zapytani przez przewod., co mają na to odpowiedzieć — odrzekli. — Win breszyt.

Dziesiąty z oskarzonych Stefan Kański — zapytany czy czuje się winnym oskarzenia — odpowiada — a ja, no i w czem, ta ja niczeho ne znaju: nareszcie wylicza uczestników zbrodni, i mówi: bili okonoma to palim, to byczyskom, to drążkom, na Wojtowicza zeznaje najniekorzystniej mówiąc, że Wojtowicz rzekł: ja sam z nym zrobiu sprawu i był go drążkom.

Jedenastym oskarzonym jest Sylwester Tataryn, na zapytawie przewod.: czy się czuje być winnym zarzuconej mu zbrodni, odpowiada: nie — ja nie wynien — reszta jego zeznań są mało znaczące siebie broniące, a innych potępiające.

Dwunastym i ostatnim odpowiadającym z zamknięcia Feliks Tarka, na pytanie przewod. czy on winien zarzuconej mu zbrodni — odpowiada: nie — pyta przewod.: a cóż macie powiedzieć? bo mene kłykał Jaśko Paluch, szczo ekonom zabył pastucha, ta ja piszoł de wsi buły wylicza obecnych przy mordzie.

Trzynasty z oskarzonych na wolnej stopie pozostający Józef Paluch — powiada, że on nic nie winien — zeznania tegoż są negatywne.

Józef Wallach, 14 oskarzony, również nie wiele co powiedział.

Ewa Oszust, 15 z oskarzonych, również nie wiele powiedziała, niemniej i Anna Tarka, ostatnia z oskarzonych, zeznania swe ograniczyła do minimum, czem materyału dowodowego nie powiększyła.

Teraz wezwano pierwszego świadka Józefa Kaliniewicza, dzierżawcę dóbr Plebanówki, u którego śp. Twardyjewicz pozostawał w obowiązku jako ekonom. Zaprzysiężony. Zeznania tego świadka jako nieobecnego na miejscu zdarzenia są małoznaczące, oprócz tego, że zauważył, iż mieszkańcy Łozówki zawsze mu szkody robili tak w zasiewach jak i łąkach, dalej zeznał, że śp. T. utrzymywał dawniej matkę, ojca i siostrę, obecnie ojca, że to był godny człowiek, służył u niego poprzednio lat cztery, obecnie był pierwszy miesiąc. Na pytanie obrońcy dr. Landaua, co to za ludzie, odpowiedział p. Kaliniewicz, że oni już i na niego się rzucali, lecz on uszedł, że to ludzie niespokojni.

Drugi świadek Karol Dziewiński, żandarm stacyonowany w Trembowli, zaprzysiężon, zeznania swe opierał na tem, co słyszał, gdy przybył na miejsce zbrodni, wedle zapisków, jakie robił z świadkami owego zajścia, w ogóle zeznania jego są krzywdzące oskarzonych.

Na tem o godz. wpół do 8 odroczono rozprawę do d. 30 na godz. 9 rano.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. listopada.

Obywatelstwo honorowe miasta Sanoka nadała księciu Adamowi Sapieże tamtejsza Rada miejska.

Mianowania. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistę Ignacego Wnętrzyckiego oficyałem kancelaryjnym, Franciszka Preinla, Rudolfa Czyżewskiego, Bronisława Englerta i Jana Mychaliczkę kancelistami przy władzach skarbowych.

Ślub p. Lindenaua, egzekutora magistratu we Lwowie, z p. Gwiazdoniową, wdową po radcy sądowym, odbędzie się w dniu 1. grudnia o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Dominikanów.

Wydział krajowy zatwierdził na wczorajszej sesyi oferty wniesione na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach politycznych: Kosów, Myślenice, Pilzno, Sanok, Sącz nowy, Wadowice i Żywiec; tudzież w powiatach sądowych: Borszczów, Brzeżany, Kozowa, Baligród, Ustrzyki, Husiatyn, Kopyczyńce, Wieliczka, Podgórze, Skawina, Dobczyce i w okręgu sądowym stryjskim z wyłączeniem miasta.

Dr. Rosner, lekarz chorób kobiecych, wrócił już z Włoch i ordynuje jak zwykle.

Rada miejska odbyła wczoraj poufne posiedzenie w sprawie nabycia budynków powystawowych przez gminę m. Lwowa. Komisya, wydelegowana z łona Rady, obliczyła wartość budynków drewnianych na placu wystawy na sumę 33 510 zł., żelaznych na sumę 41 800 zł., murowanych na 12.500 zł., rozmaitych zaś urządzeń na sumę 13.500 zł., wreszcie uznała, że wskutek robót ziemnych i drogowych, wzniosła się wartość gruntu o 20.000 zł.: łącznie zatem w zestawieniu ogólnem przedstawiła sumę wartości 121.310 zł. Dyskusya nad sprawą nabycia przez gminę powyższych budynków, która miała charakter wyłącznie informacyjny, trwała od godz. 6 do $8^1/_4$ wiecz. Rada uchwaliła traktować sprawę nabycia budynków regulaminowo. Posiedzenie jawne wskutek spóźnionej pory zostało odwołane.

Rocznice narodowe Wczoraj, jako w 64 rocznicę powstania listopadowego, odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo celebrowane przez księdza dr. Lenkiewicza. Wieczorem, w sali Sokoła urządził komitet wieczorek muzyczno-deklamacyjny. Słowo wstępne wypowiedział przed doborową publicznością dr. Lasiewicz. W pięknem swem przemówieniu porównał chwilę przeszłości, której rocznicę wczoraj obchodzono, z dzisiejszemi czasy, a wzywając w końcu wszystkich, którym miłość ojczyzny w sercu nie wygasła, do wspólnej wytrwałej pracy nad krzewieniem ducha narodowego, zaznaczył, że w obecnych stosunkach tylko w ten sposób możemy się narodowi i ojczyźnie zasłużyć.

Wzorowo wykonany program, składający się z samych utworów w duchu narodowym, wywołał huczne oklaski, a na szczególną wzmiankę zasłużyły sobie panny: Piórkiewiczówna za solo fortepianowe, a Gosławska za wygłoszenie wiersza Grudzińskiego „Do Polek". Wywdzięczając się za huczne oklaski, musiały obie panie popisywać się ponad program. W wieczorku tym brało udział zawsze sympatycznie witane a co z uznaniem podnieść musimy, nigdy przy obchodach narodowych niebrakujące Tow. śpiewackie „Echo".

Skrytobójcze morderstwo. Wczoraj na popołudniowej rozprawie składał zeznania świadek Karol Dąbrowski, żandarm, który podał znane szczegóły. O godzinie 5 popołudniu udali się znowu pp. przysięgli wraz z trybunałem na II. piętro do podobizny chałupy Manna. chodziło bowiem o wyjaśnieniu faktu, kto dobijał Iwana Gnappa w sieni domostwa. Głuchoniemy Pinkas Mann zamordował, że i ta akcya odbyła się w sposób podobny, jak i sam fakt mordowania, t. j., że Essig namawiał Manna wręczył mu przemocą siekierę, celem dobicia wydającego już ostatnie tchnienie Gnapa. Następnie obrońca Manna, dr. Willersdorf, postawił wniosek, ażeby klijenta jego poddać badaniu psychiatrycznemu co do stwierdzenia poczytalności oskarzonego. Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator, opierając się na ustawie karnej, która ludzi, pozbawionych słuchu i mowy, nie uwalnia od odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, Zresztą, zdaniem prokuratora, w czasie relacyj rzeczoznawców-lekarzy, będzie mógł obrońca nawiązać kwestyę poczytalności Manna. W obec obstawania dra Willersdorfa przy postawionym wniosku, p. przewodniczący oświadczył, że trybunał poweźmie uchwałę. Z kolei przesłuchano świadka Ilka Sachryja, wójta z Prusia, który przypomina sobie, że Fajga Essig, żona oskarzonego, mówiła mu po odkryciu zbrodni, że ojciec jej (Mann) nie winien, tylko mąż. O godz. $8^1/_2$ w. przerwał p. radca Heyderer rozprawę odraczając ją do dnia dzisiejszego na g. 9 rano.

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przesłuchaną była Anna Gnap, siostra zamordowanego Iwana Gnapa, która zdaje się być bardzo niesympatycznie dla Paraszki usposobioną. Anna Gnap zeznaje, że brat jej wiedział o wędrówkach Paraszki do znachora w Załuczu, nie lubiał jednak, gdy mu o nich wspominano. Dalej powiada, że Iwan cierpiał w ostatnich czasach na bole żołądkowe i był wówczas „jakby nie spełna rozumu." Następny świadek Dmytro Nestorak, cytowany w oskarżeniu kochanek Paraszki, był zatrudniony u Gnapów, jako parobek do „wszystkiego". Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, który jedynie dla braków konkretniejszych dowodów nie został wciągnięty do aktu oskarzenia. Obrona zgadza się z tym wnioskiem w obec czego p. przewodniczący nie odebrał od Dmytra przysięgi. Dmytro Nestorak zeznaje, że Gnapowie żyli ze sobą dobrze, i nie przypomina sobie, ażeby kiedykolwiek były kłótnie między małżonkami.

Iwan, do którego świadek miał pretensyę o zaległe zasługi, chadzał często do Rawy za interesami. „Gospodar" jego chorował i świadek słyszał narzekania Iwana na cierpienia żołądkowe, które go bardzo trapiły. Raz nawet Iwan zawołał: „Paraszka dała mi trutyny w araku". Araku tego świadek nie pił, obawiając się, że w nim rzeczywiście znajduje się trucizna.

Paraszka kilkakrotnie mówiła Dmytrowi, że jeździ do znachora Antonika w Załużu (czemu jednak oskarzona stanowczo przeczy). Na zapytanie p. przewodniczącego, czy Dmytra łączyły z Paraszką serdeczniejsze stosunki, świadek odpowiada twierdząco, dodając jednak, „że Paraszka pierwsza do niego przyszła".

Do wniosku adw. Willersdorfa co do poddania Manna badaniu psychologicznemu, trybunał się nie przychylił. O godzinie $1^1/_2$ odroczył p. przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.. Administracyę probostwa w Fürstenthalu otrzymał ks. Emanuel Słowikowski, admin. w Felicienthalu. Zmarł ks. Władysław Faszczewski, def. w Śniatynie. Dyecezya krakowska: Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Józef Bylica, proboszcz z Głogoczowa na probostwo w Bieńkówce; ks. Wład. Mikulski, dotychczasowy administrator parafii WW. Świętych w Krakowie pozostaje tam w charakterze wikaryusza. Administratorami mianowani: w Pobiedrze ks. Jan Małoga, tamtejszy wikaryusz; w Głogoczowie ks. Jan Pabijan, dotychcz. wikaryusz kościoła WW. Świętych w Krakowie. Konkurs na probostwa w Pobiedrze i Głogoczowie ogłoszony z terminem do końca grudnia br. Konkurs na posadę katechety w 5-klasowych szkołach męskiej i żeńskiej w Kętach z roczną płacą 450 zł. i 10 prc. podatkiem rozpisała Rada szkolna okręgowa w Białej. Termin do 15 stycznia 1895.

Przeniesiony ks. Franciszek Szewczyk, dotychczasowy administrator w Bieńkówce, na posadę wikaryusza do Rychwałdu. Egzamin konkursowy „pro obtinendis beneficiis curatis" złożyli ks.: Wład. Bala, wik z Zatora (cum laude); Wojciech Kowalczyk, wik. z Lubnia; Aleks. Kromer, koadjutor z Odrowąża; Marcin Piechota, wik. z Bestwiny; Henryk Wędzicha, wik. z Podgórza; Ignacy Żyła, wik. ze Szaflar.

Nowoczesna inkwizycya. Wczoraj pod tym napisem zamieściliśmy streszczenie rozprawy, która odbyła się przed najw. trybunałem we Wiedniu. Dziś dzienniki wiedeńskie przynoszą sprostowanie owej relacyi w tym kierunku, iż Stefan Mielnik nie był sędzią ale naczelnikiem gminy Wierzchni.

Księżna Joanna Bismarck, zmarła w Warcinie 27. bm., urodziła się 11. kwietnia 1824, i była córką b. ministra Puttkamer'a. Liczyła ona lat 20 gdy poznała swego przyszłego męża. Młody Bismark, który szalał wtedy jeszcze, powziął odrazu bardzo żywą sympatyę dla pięknej panny Puttkamer i po dwóch latach ubiegania się o jej rękę, nastąpiły zaręczyny a później ślub 28. czerwca 1847 r. Jeżeli b. kanclerz nie zawsze był szczęśliwy w swej polityce i wogóle w publicznem życiu, za to żona stworzyła mu szczęście i spokój w rodzinie. Mąż przeszedłszy po wszystkich szczeblach społecznej drabiny, dobił się sławy i najwyższych zaszczytów, a wierną małżonkę wyniósł także ze zwykłej szlachcianeczki na godność księżnej i milionowej pani. Zmarła była dobrym geniuszem, mimo całego rozumu i sprytu trochę narwanego i niegrzeszącego zbytkiem taktu małżonka, w którym do grobowej deski, brutalność pruskiego junkra, brać będzie nad wszystkiem górę. Pełna łagodności i spokoju, w miarę wdzierania się j-j Ottona na wyżyny, umiejąca przy nim odpowiednie zająć stanowisko, była wzorem dobrej żony i matki i nieraz, korzystając z przywiązania istotnego, jakie żywił dla niej ów despotyczny panek pruski, zażegnywała rozmaite burze, łagodziła wybuchy gniewu i szały starzejącego się dyplomaty który jeżeli nie śmiał mówić to myślał i był zawsze przekonany, że sławne Ludwika XIV. „l'Etát c'est moi" po półtora wieku dopiero do niego mogło być słusznie zastosowane. Jaką bądź ocenę znajdzie w historyi usunięty z posady swej stary książę — wszyscy jednak zgodzą się, że uszanowanie i gorące uczucie dla małżonki, było jedyną tkliwszą stroną w jego żelaznej piersi. Zmarła była wszystkiem dlań; zdala od niej czuł się jak nie swój i nie raz płatał... głupstwa. Śmiercią Joanny swej został on ciężko przez los ugodzony, który go oderwał od towarzyszki 47 lat szczęśliwego pożycia.

Troje dzieci miała księżna ze swego małżeństwa: córka Marya, wyszła w 1878 r. za hr. Kuno Rantzau; z dwóch synów, b. minister hr. Herbert połączył się przed dwoma laty w Wiedniu z hrabiną Małgorzatą Hoyos, młodszy Wilhelm, poślubił w 1855 r. swą kuzynkę, Sybillą v. Arnim-Kroehlendorff. O ile b. kanclerz, był nieludzki i nie ubłagany, mściwy, zazdrośny i niemiłosierny, o tyle jego żona Joanna posiadała wszystkie piękne przymioty serca i duszy. I powiedzieć, że los połączył te dwie przeciwne sobie natury i dozwolił im przeżyć razem 47 lat bez burzy!

Roztargnieni złodzieje. W Diakowarze na Węgrzech zdarzył się następujący wypadek: Wczoraj w nocy, dobrali się złoczyńcy do kasy urz. podatkowego, i wyłamawszy ją zabrali około 100.000 zł. Jednakże zabrali tylko mniejsze bankuoty, pozostawiając na stole 1000 i 100 zł. bilety rozrzucone w nieładzie. Z innej strony znów donoszą o tym samym wypadku: Podczas kradzieży w Diakowarskim urz. podatkowym zostały zrabowane: 540 sztuk biletów po 10 zł., 551 po 5, 681 po 1 zł., dalej 750 zł. srebrnych, 300 koron, 300 zł. drobną monetą itd. Na ślad złoczyńców dotąd nie natrafiono.

Ostatnie wiadomości.

Wedle nadeszłych wiadomości z Wiednia sejm galicyjski zwołany zostanie na 28. grudnia.

Z powodu rozwoju czynności i znaczenia Banku krajowego, Wydział krajowy ma sejmowi przedłożyć wniosek o utworzenie posady prezesa Banku krajowego, — posada bowiem pierwszego dyrektora, którym był dawniej p. Wrotnowski, do dzisiaj nie jest obsadzoną; chodzi więc tylko o podwyższenie etatu płacy dyrektora, którą przyszły prezes będzie pobierał. Jak słychać, ma na tę posadę być proponowanym p. Marchwicki.

Polit. Corr. donosi z Rzymu: Papież zamierza zarządzić zebranie kongresu wszystkich południowo-amerykańskich biskupów. Przed zebraniem się kongresu ogłoszoną zostanie zapowiedziana encyklika do południowo-amerykańskiego episkopatu. Arcybiskup z Baltimore, kardynał Gibbons, spodziewany jest za kilkanaście dni w Rzymie. Papież chce kardynałowi zakomunikować swoją encyklikę do biskupów Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej przed jej ogłoszeniem.

Z Poznania donoszą: Sławetna trójca Kenne-Tiede Hannemann dokonała już swego dzieła i ogłosiła fakt założenia „Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach". Odezwa, podpisana przez 109 polakożerców z Księstwa i Prus Zachodnich i 110 polakożerców z różnych prowincyj niemieckich, zapowiada, że inicyatywę do założenia tego towarzystwa dały ostatnie prowokacyjne mowy proroka warcińskiego, wypowiedzane do wielbicieli jego z Księstwa i Prus Zachodnich, że towarzystwo to ma być moralną i materyalną dźwignią żywiołu niemieckiego „srogo uciskanego" przez Polaków, i że za 1 markę może każdy „patryota" niemiecki przyczyniać się do ratowania Niemiec od „zalewu polsko-słowiańskiego". Do owego antypolskiego *Bundu* zapisali się w pierwszym rzędzie tuczący się potem polskiego robotnika niemieccy właściciele ziemscy, różni

pozasłużbowi wojskowi, redaktorzy pism polakożerczych, różni pastorowie protestanccy, profesorowie uniwersytetu z obozu konserwatywno-narodowo liberalnego, liczni członkowie osławionego „związku agraryjnego“.

Pomiędzy innymi figuruje na liście członków syn Bismarka hr. Herbert Bismark, eksminister hr. Zedlitz, eksminister Lucius, jeden książę, kilkunastu hrabiów, kilku baronów i inne kreatury bismarkowskie. Dobrze będzie pomyśleć o jednolicie z naszej strony zorganizowanym bojkocie, i to bojkocie materyalnym, jak i towarzyskim, gdzie to tylko będzie możliwem, a wtedy może ci papierowi rycerze skruszeją i staną się potulniejszymi. Nauczka im się należy!

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 30. listopada.

Klub konserwatystów odbył wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad reformą wyborczą. Wynik dyskusyi podanym zostanie później do wiadomości. Na posiedzeniu obecnym był minister Falkenhayn.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 30. listopada.

Nieustająca komisya podatkowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wnioski komitetu „dwunastu“, dotyczące opodatkowania wyższych poborów płac. Następnie obradowała komisya nad postanowieniami wprowadczemi.

Wiedeń d. 30. listopada.

Komisya przemysłowa prowadziła dalej obrady nad odpoczynkiem niedzielnym.

Wiedeń d. 30. listopada.

W komisyi kolejowej referował p. Szczepanowski o przedłożeniu dotyczącem upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej, morawskiej kolei granicznej i morawsko-szląskiej kolei centralnej.

Wiedeń d. 30. listopada.

Komisya kolejowa przyjęła przedłożenie rządowe o upaństwowieniu czeskiej kolei zachodniej, morawsko-szląskiej kolei granicznej i morawsko szląskiej centralnej wraz z rezolucyą p. Kaftana, wzywającą rząd, ażeby jak najrychlej zaprowadził na wszystkich liniach czeskiej kolei zachodniej taryfy, obowiązującej obecnie na kolejach państwowych.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 30. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu odbył się dalszy ciąg dyskusyi nad reformą wyborczą. Leży to w naturze tak długiej i rozwlekłej dyskusyi, że coraz mniej staje się zajmującą; nie bez przyczyny też rozpoczął minister Madejski swoje przemówienie dzisiejsze od słów: „Postawmy rzecz jasno: dyskusya ma mieć charakter informacyjny, a tu coraz się bardziej gmatwa“.

P. **Straszewski**: Zgadzam się z posłem Lewickim, że rozprawy na ostatniem posiedzeniu nie stały na tej wysokości, jak dnia pierwszego; przyczyną tego było nie przemówienie posła Czecza, ale posła Lewickiego, który aby dojść do wniosku, czy się zgadza z piątą kuryą, rzucił cały szereg insynuacyj i podejrzeń, szczególnie przeciw tym, którzy bronili stanowiska autonomicznego.

Mowca wnosi, żeby sejm w sprawie reformy wyborczej wydał swoją opinię. Co do meritum sprawy, należałoby przedewszystkiem w kuryi gmin wiejskich postanowić zmianę cenzusu minimalnego i zaprowadzić wybory bezpośrednie, aby z niej stworzyć prawdziwą kuryę rolników. Zgodzić się wypadnie na piątą kuryę, w której jednak rozdzielić należało ludność wiejską od miejskiej, gdyż zachodzi obawa agitacyi socyalistycznej.

Poseł **Lewicki** zabiera głos w sprawie osobistej i oświadcza, że jeżeli komukolwiek podobało się ze słów rzeczowej krytyki wysnuć wniosek, jakoby w wątpliwość podawał patryotyzm i uczucia narodowe posła Czecza, to zamiar taki był mu zupełnie obcym w obec człowieka, który od szeregu lat działając na kresach, gdzie się żywioł polski styka z niemieckim spełnia obywatelskie obowiązki.

P. **Potoczek** zaznacza, że z akcyi, która się obecnie toczy nie wygląda żadna chęć uwzględnienia i polepszenia doli włościan. Mowca żąda bezpośredniego prawa głosowania jako najgłówniejszego postulatu reformy wyborczej i mieszanie robotników miejskich jako zwykłych wyrzutków społeczeństwa z wiejskimi nie jest właściwą rzeczą ze względów narodowych. Należałoby wprowadzić bezpośrednie wybory w kuryi wiejskiej, bo im większa wolność, tem większe poczucie narodowe. Nawet pod rządem rosyjskim lud włościański ma większą wolność ruchu. Mowca zapowiada, że przy dyskusyi szczegółowej postawi oddzielny wniosek.

Rutowski polemizuje z Potoczkiem co do jego porównania wolności chłopów rosyjskich z chłopami naszymi. Co do meritum sprawy, powtarza poseł Rutowski swoje poglądy wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu Koła i komisyi wyborczej.

Wielowieyski żali się na to, że sprawę reformy z takim pospiechem traktują. Mowca podnosi, że przy proponowanych reformach grozi niebezpieczeństwo, iż zmieni się jakość naszej reprezentacyi w parlamencie, z której byliśmy dumni; sądzi, że każdy kraj powinien się dla siebie zająć ustanowieniem reformy wyborczej, bo reforma ułożona przez parlament nie może być stósowna dla wszystkich.

Madeyski radzi, by sprawę reformy wyborczej postawić jasno; niektórzy posłowie stanęli na stanowisku autonomicznem; jeśli jest możliwość, żeby sejmy wybierały posłów, w takim razie nie można jednak tu domagać się reformy. W tem bowiem jest sprzeczność. Bez reformy wyborczej żaden rząd, żadna większość istnieć nie będzie, a więc trzeba zrobić to co jest najmniej złe, co jest możliwe. Granice są dane i nie można popaść w sprzeczność. Rząd oznaczył jako minimalne granice dopuszczenie do głosu robotników, ale należy pójść po za te minimum i rozszerzyć prawo wyborcze także na inne warstwy. W oznaczonych granicach mieści się pole do kompromisu z innemi stronnictwami. Minister sądzi, że członkowie komisyi mogliby już naszkicować konkretne wnioski.

Poseł **Kopyciński** w dłuższem przemówieniu oryginalnie pojętem, podnosi nadużycia, jakie popełniane bywają przez głosowanie pośrednie i krzywdy wyrządzone pozbawionym prawa głosowania. Mowca zwraca się przeciw utworzeniu Izb robotniczych, motywując możność powszechnego głosowania. Masy, które ponoszą ciężary i stanowią podwalinę państwa, zasługują na prawo głosowania. Żąda powszechnego głosowania skombinowanego z reprezentacyą klasową.

P. **Weigel** oświadcza się za projektem Rutowskiego, który jakkolwiek nie jest alfą i omegą, jednak przyjmuje poprawki. Reforma wyborcza powinna dojść do wyborów bezpośrednich w kuryach wiejskich.

P. **Straszewski** zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby nie był prawdziwym reprezentantem ludu i podnosi, że on żądał bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich.

P. **Ruczka** prostuje przemówienie Potoczka, jakoby w Rosyi większa panowała sprawiedliwość niż w Galicyi.

P. **Potoczek** oświadcza, że w przemówieniu swojem chciał tylko zaznaczyć, że w Rosyi istnieje obrona prawa, lepszy zarobek i mniejszy podatek.

W sprawie sprostowania faktu przemawia jeszcze **Lewicki**, poczem **Potoczek** wyjaśnia, że mówiąc, że robotnicy są wyrzutkami społeczeństwa miał na myśli tylko kilka wyjątków w Nowym Sączu, a nie ogół.

Dalszą dyskusyę odroczono.

Telegramy.

Wiedeń 30 listopada.

Z Lublany donoszą, że słoweńskie pisma gwałtownie wystąpiły przeciw Lewińskiemu (aktorowi), który w Lublanie miał odczyty, nazwały go nędznym Niemcem i wezwały publiczność do nieuczęszczania na te odczyty.

Wiedeń d. 30 listopada.

Najbliższego poniedziałku ma się odbyć w salach sofijskich zgromadzenie robotników. Na porządku dziennym stoi: „odpowiedź na oświadczenie Windischgraetza w sprawie reformy wyborczej“.

Wiedeń d. 30. listopada.

Ustąpienie prywatnego docenta Brentana z wiedeńskiego uniwersytetu, jest tu przedmiotem ogólnego zainteresowania. Brentano skorzystał ze sposobności swego odczytu w literackiem stowarzyszeniu i podczas takowego mówił o przyczynach swego ustąpienia. Są niemi nieprzyjemności wskutek bezowocnych usiłowań Brentana osiągnięcia profesury, pomimo wyraźnego przyrzeczenia b. ministra Gautscha. Jako przyczyny prześladowań ze strony władz szkolnych, podaje Brentano swoją wolnomyślność.

Wedle *N. Wiener Tagblatt* jest oświadczenie Brentana zupełnie słuszne. Brentano zamierza całą swoją aferę w osobnej broszurce opublikować.

Wiedeń d. 30. listopada.

Na miejsce hr. Montecuccoli, obecnego gubernatora Banku dla krajów koronnych, prezesem rady zarządzającej austr. głównego Banku kredytowego ziemskiego został wybrany hr. Jan **Stadnicki**.

Warcin d. 30. listopada.

Pogrzeb ks. Bismarkowej był bardzo wspaniały. Cesarzowa Frydrykowa i cesarz Wilhelm nadesłali wieńce na trumnę.

Berlin d. 30. listopada.

Rada związkowa przyjęła projekt do ustawy przeciw stronnictwom wywrotowym.

Berlin d. 30. listopada.

Ministerstwo państwa wysłało do Bismarka pismo wyrażające współczucie z powodu zgonu jego małżonki.

Berlin d. 30. listopada.

Z Bydgoszczy donoszą: Tutejsza okręgowa Rada kolejowa zgodziła się na wniosek dyrekcyi kolejowej, aby dla nafty rosyjskiej ze stacyj Caryoyna, Kamyszyna, Saratowa i Niżnego Nowgorodu do stacyj niemieckich na wschód od rzeki Łaby wraz z Drezdnem, Lipskiem i Hallą, na Wierzbołów, tudzież z Odessy tamże przez wszystkie inne niemiecko-rosyjskie przejścia graniczne — niższą taryfę wyjątkową ustanowiono.

Ks. Bismark ma być nader przygnębiony, trawi noce bezsennie; lekarze są w wielkiej obawie, i każą corychlej opuścić Warcin, źle zaopatrzony na zimę.

Odessa d. 30 listopada.

Stan zdrowia carewicza następcy tak się pogorszył, że obawiają się katastrofy.

Belgrad d. 30. listopada.

Manifestacye przeciw b. ministrowi prof. Georgiewiczowi trwają jeszcze. Profesora czynnie znieważyli studenci. Senat uniwersytecki postanowił zawiesić wykłady tymczasowo.

Bruksela d. 30 listopada.

Organizuje się na wrzesień przyszłego roku belgijska wyprawa dla zbadania okolic pod biegunem południowym, mianowicie na wschód od przylądka Graham, odkrytego przez wyprawę Jasona.

Paryż d. 30. listopada.

Niemiecki poseł hr. Muenster czynił francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Hanotaux ostre wymówki z powodu, że paryska prasa wmięszała poselstwo w sprawę nowych szpiegostw. P. Hanotoux wyraził mu swe ubolewanie z tego powodu.

Paryż d. 30. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniósł radykalista Habert interpelacyę, w której zażądał wyjaśnień co do poruszonej ostatniemi czasy przez dzienniki skandalicznej sprawy szantażu, popełnianego przez kilku redaktorów i wydawców pism tutejszych.

Na interpelacyę Haberta odpowiedział minister sprawiedliwości, że śledztwo przeciw Portalisowi i jeszcze jednemu zawikłanemu w jego sprawę redaktorowi prowadzi się z całą energią, a rząd z pewnością spełni swój obowiązek.

W głosowaniu przyjęła Izba aprobowany przez rząd porządek dzienny, w którym wyrażono rządowi zaufanie, a zarazem nadzieję, że będzie on bacznem okiem śledził wszystkie występki wymuszenia i winnych odpowiednio ukarze.

Londyn d. 30. listopada.

„Biuro Reutera“ donosi, iż warunki pokoju przez Japończyków postawione są: 50 milionów funt. szt. kontrybucyi i zwrócenie wszystkich kosztów wojennych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 30. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 397·75, węgierski bank kredytowy 496·50, anglobank 180·—, länderbank 281·10, koleje państwowe 392·37, lombardy 109·75, elbethal 276·50, akcye tytoniowe 231·50, alpiny 106·20, renta majowa 99·92, węg. renta złota 123·55, węgierska renta koronna 97·80, austr. renta koronna 99·90, losy tureckie 72·10, unionbank 312·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 30. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 239·50 (397·66), lombardy 44·90 (109·81), węgierska renta złota 100·75 (123·87), węg. renta koronna 222·— (135·98). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 30. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 323·— (397·47), lombardy 91·25 (109·95), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 30. listopada. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·89 do 0·—, pszenica na jesień 0·—, żyto na wiosnę 5·90 do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·15, kukurudza na maj-czerwiec 6·35. Notowano rzepak na styczeń-luty 10·65, na sierpień-wrzesień 11·65.

Wiedeń 30. listopada. Spirytus kontyngentowy 16·20 do 16·40.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye drogi krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich

wyrabiane obecnie w Paryżu, przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Linoleum

najlepsza i najtrwalsza

emalia do podłóg

wysycha w 15 minutach

wynalazcy SCHINKEGO w Wiedniu

jedyny skład dla Galicyi n

O. T. Wincklera Syna

we Lwowie.

Wszelkie inne wyroby są naśladownictwem i nie są godne uwagi.

Wyłączny główny skład

ORYGINALNEJ 6167

Bielizny wełnianej

z jedynej przez prof. Dr. Gustawa Jägera koncesyonowanej fabryki W. Bengera Synów w Stuttgartt-Bregenz

w Magazynie

SCHAYERÓW

we Lwowie.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Wałeczki i kit

do zaopatrywania okien, drzwi, podłóg itp. — poleca najtaniej

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Dla naszych Szanownych gospodyń!

Mydło do prania, Soapinit,
Krochmal, Farbkę, Sodę,
Świece stearynowe,
Oliwę do świecenia, Knotki,
Pastę i proszki do czyszczenia sreber, mosiądzów, noży itp.
Sznury na bieliznę i do rolet,
Gurty bezpieczeństwa używane przy myciu okien — itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

ŁYŻWY najrozmaitszych systemów po cenach możliwie niskich poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LEŚNICZY egzaminowany, kawaler, lat 30, poszukuje posady na ordynaryę. Obeznany jest i z gospodarstwem rolnem. Zgłoszenia pod adresem: „Leśniczy Szancer, Gawrzyłowa poczta Dębica.“ 400

CIELICE pół krwi Simentalskiej dwuletnie i **knur Yorkshire** dwuletni importowany, do zbycia. Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj. 399

WILHELMINA PENTHERÓWNA objęła we Lwowie zastępstwo firmy „Helena Fritsche“ z Białej, **na imitacye prawdziwych dywanów smyrneńskich** i przyjmuje zamówienia na gotowe, jakoteż i na zaczęte dywany, poduszki i pasy, co dziennie od godz. 2 do 3 po południu, przy ulicy Sobieskiego l. 9, II p, 409

GORZELNIK kawaler, potrzebny zaraz do Brzezny, poczta Nowy Sącz. Własne żądania i odpisy świadectw należy nadesłać. 410

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojewskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Koce na konie
w pąsowe i czarne pasy, własnego wyrobu, z owczej wełny, trwałe, po złr. 6·50. Sprzedaje Dwór Łapszyn, Brzeżany.

WSZELKIE ANONSE i reklamy wraz z kliszami lub bez, przyjmuje i podaje do rozmaitych gazet, Ajencya anonsów „Impressa“ we Lwowie, ulica Sykstuska 30. 413

KANCELARYA Biura wywiadowczego, Lwów, Chorążczyzna 6, poleca wszelkiego rodzaju służbę. 414

APTEKA w Ropczycach do sprzedania. Wiadomość ustna u właściciela w Kołomyi. 415

ZARZĄD dóbr Rogożno poszukuje podleśniczego z dłuższą praktyką. Uprasza się nadsyłać odpisy świadectw pod adresem: Zarząd dóbr Rogożno, poczta Sądowa Wisznia Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 412

KLOZETY POKOJOWE 8, 14, 18, 22, Wanny długie 14, 16, 18 i wyżej. Kanapki z piecami i bez. Wanny nasiadowe 5, 6·50, 7·50, 8. Bidety dla pań 5, 6, 7, 8. Pracownia wyrobów metalowych **Z. Gościcki** Lwów, Kopernika 7. 395

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

2 UMEBLOWANE POKOJE na czas dłuższy, o ile możliwe z całem utrzymaniem dla dwu osób, poszukuję. Zgłoszenia adresować: Redakcya „Gazety Narodowej“ Lwów. 404

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ulica Czarneckiego 12, przyjmuje zamówienia na zaprawianie podłóg tak na miejscu jak i na prowincyi.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów

specyalna

PASTA DO UST PURITAS

Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.

Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.

Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.

Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach. Do nabycia także:

C. k. uprz. „Eucalyptus“ woda do ust Dr. C. M. Fabera.

COGNAC ††† DIGESTIF

znany i wypróbowany napój dający wzmacniający i posilający skutek dla żołądka i znakomity dodatek do wody do picia podczas chorób epidemicznych. — Do nabycia w aptekach: **Z. Ruckera** we Lwowie, **Wład. Popiela** w Sasowie, **Ant. Coflera** w Olesku, **Józefa Zbyszewskiego** w Busku.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowa[illegible]ryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, **działa wzmacniająco** na muszkuły i nerwy. Cena **oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban. 5612

Otwarty list

do naszych Szanownych odbiorców we Lwowie i na prowincji.

Niżej wymienione towary sprzedajemy po zadziwiająco niskich cenach jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —.4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecięce, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
800 garniturów „Louvre“ na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bouretl“ tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o desenin perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5^1/_2$ metra dł.; **Portjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Ważna uwaga!

Doświadczenie poucza, że towary w najlepszej jakości są zawsze najtańsze, a towary pośledne, mimo pozornie niższej ceny, kosztują zawsze najdrożej. Powyższe twierdzenie trafnie określa znane przysłowie o „taniem mięsie“.

Handel ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku

utrzymuje wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary **w najlepszej jakości** i poleca takowe po najniższych cenach targowych.

Cenniki rozsyła i wykonuje zlecenia odwrotną pocztą. 6180

Pompy | hydrauliczne. | Zatyczki przesuwalne | Wentyle

Wiener Niederlage
der
Deutschen-Wasserwerks-Gesellschaft
in Höchst a./M.

Schottenring 8 Wien I., Hessgasse 6.

Cenniki i katalogi specyalne gratis i franco.

SANATORIUM VORDERBRÜHL

Mödling pod Wiedniem.

Schronisko dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczny zakład dla dzieci osłabionych, sparaliżowanych i cierpiących na chroniczną chorobę kości lub stawów.

Opiekunów lub towarzyszy przyjmuje się. Chorych dorosłych tylko **wyjątkowo.**

Zakład otwarty latem i zimą. 5845

Położenie zaciszne. — Urządzenie z komfortem.

Rozległy park, wielkie terasy, kąpiele, przyrządy mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne wedle najnowszych zasad. Prospekty rozsyła lekarz kierownik: Dr. Max Scheimpflug.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd. 5166

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Dział Centralnego **Bazaru krajowego** na powszechnej **Wystawie krajowej** w pawilonie przemysłowym.

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

C. k. uprz. fabryka maszyn, odlewarnia żelaza

FERDYNAND PIETZSCH



Lwów, ulica św. Marcina l. II

ma na składzie **Kocioł parowy** systemu rurowego o 25 metrac powierzchni ogrzewalnej, 6156

Maszyny parowe, Pompy, Gniotowniki, Pluczki, Elewatory do kartofel itp.

Odlewy do palowisk i maszyn. Maszyny rolnicze i gospodarcze.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie:

Losy państwowe z roku 1864

Ciągnienie 1. grudnia. — Główna wygrana 150.000 złr.

Promesy na te losy po złr. 5·—.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi. 5646

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

Lwów, plac Halicki l. 1.

Na wystawie lwowskiej zaszczycone osobistą pochwałą Jego Ces. Wys. Arcyksięcia Karola Ludwika

FORTEPIANY i PIANINA

z własnej fabryki **od 300 do 800 złr.**

konstruoawane najnowszym **systemem amerykańskim**, dorównują najlepszym wyrobom zagranicznym, a sumiennem wykonaniem elegancyą i wielkim harmonijnym tonem zyskały uznanie znawców.

Do P. Sidorowicza i Siwińskiego, Stanisławów.

Pański fortepian nie ustępuje w niczem Bösendorferowi; jesteśmy bardzo zadowoleni, zwłaszcza, że i cena tak tania... itd.

Józef Garbiński. Lwów, Sykstuska.

. . . . Fortepian Panów świetny! istotnie nie można wymagać piękniejszego tonu. Serdecznie dziękuję... itd.

Maurycy Bachmann. Czerniowce, ul. Pańska.

Liczne podobne podziękowania z kraju i zagranicy są dowodem dobroci i taniości naszych instrumentów.

Wszystkie **zabezpieczamy** naszym własnym wynalazkiem przeciw molom i robactwu, co dla każdego nabywcy stanowi wielką na później **oszczędność**, a czego żadna inna fabryka nie czyni.

Prócz tego sprzedajemy i wypożyczamy: **FORTEPIANY i PIANINA** wiedeńskie, berlińskie, drezdeńskie itd.; sławne amerykańskie **HARMONIA J. Esteya. SKRZYPCE** zwykłe i koncertowe; **CYTRY; ARISTONY** itp. **STARE INSTRUMENTA** przyjmujemy do zamiany lub naprawy. 5611

Taniej niż wszędzie!

Sidorowicz i Siwiński,

c. k. konces. **fabryka fortepianów** w Stanisławowie.

Ogłoszenie licytacyi.

Oddział zastawniczy

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

ulica Jagiellońska l. 3, dom własny

podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatnim września 1894 r. zastawy **dnia 3. i 4. grudnia 1894** w godzinach **od 9-tej do 3-ciej** przez publiczną licytacyę (w myśl paragrafu 59 statutów Banku) najwięcej dającemu za gotówkę **sprzedane zostaną.**

Uwaga: W dniu licytacyi nie będą przyjmowane ani prolongaty ani wykupna. 5997

Lwów, dnia 1. listopada 1894.

Zmiana lokalu.

Bank rolniczy

przeniósł swe biura z dniem 15. listopada z dotychczasowego lokalu przy ulicy 3-go Maja l. 2

na plac Smolki l. 5, I. piętro.

Bak roluiczy utrzymuje na składzie wszelkie produkta rolne i nasiona; dostarcza w każdej ilości owies obroczny w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 6179

Głos znawców.

Pamiętnik Wystawy krajowej

pisze między innemi

o cukierni Czesława Szneidera

we Lwowie, ulica Batorego 32

co następuje:

„Naprzeciw gimnazyum im. Franciszka Józefa znajduje się lokal cukierniczy znanego mistrza w swoim fachu, p. Schneidera. W tym lokalu oprócz doborowych gazet, masz wielki wybór najprzedniejszych ciast niezrównanych w smaku i rozmaitość napoi, a wszystko w cenie bardzo niskiej. Z tego powodu musimy pro publico bono, szczególnie polecić ten rzetelny zakład“.

Do powyższych słów łaskawego uznania mam zaszczyt dodać, że przy nadchodzącym dniu św. Mikołaja i świąt Bożego narodzenia, zaopatrzyłem moją cukiernię w wielki wybor cukrów ozdobnych na drzewka $^1/_2$ kilo zł. 1·20, $^1/_2$ kilo czekoladek (pralinek) zł. 1·20, $^1/_2$ kilo cukrów deserowych zł. 1·—, $^1/_2$ kilo karmelków nadziewanych 80 ct., $^1/_2$ kilo karmelków w 10 gatunkach 60 ct., $^1/_2$ kilo herbatników (petitwore) 80 ct.

Wielki wybór kartoników i bombonierek do napełniania cukrami. Przyjmuje się zamówienia na torty od złr. 1·50 i wyżej. Lody w kształtach od 2 złr. i wyżej. Serniki, przekładańce (placek krakowski), makowniki, strucle zwykle i nadziewane, rogale nadziewane. Zamówienia z prowincyi wysyłają się punktualnie, starannie opakowane, z poręczeniem za całość.

Podpisany dziękując za dotychczasowe względy Szanownych odbiorców, poleca się i nadal kreśląc się z poważaniem

Czesław Szneider.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu we Lwowie

ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)

przyjmuje wkładki oszczędności

oprocentowując takowe po 5903

$5^1/_2$%

i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.

Dyrekcya.



Patentowany kołnierzyk wykładany

ma tyle zalet, że wszyscy, a w szczególności otyli panowie używszy go raz, innego nigdy nosić nie będą.

Kołnierzyk wykładany patentowany

dla każdego jest dobry, nawet do źle leżącej koszuli i jest bardzo dogodny.

Kołnierzyk wykładany patentowany

prasuje się bardzo łatwo i zawsze zatrzymuje tą samą formę i szerokość szyi

Kołnierzyk wykładany patentowany

jest trwalszy od innych wskutek swej gładkiej powierzchni. 6216

Kołnierzyk wykładany patentowany

potrzeba nosić, aby ocenić jego zalety.

C. k. austr. Patent nr, 66.666. Kr. węg. Patent nr. 1799. Ang. Patent nr. 19.700. D. R. G. M. nr. 19.352.

Zakupując kołnierze, mankiety i koszule należy żądać naszej marki ochronnej (lwa) a dostać je można we wszystkich krajowych i zagranicznych renomowanych składach towarów modnych dla panów i handlach płócien.

Sprzedaż drobiazgowa nie ma miejsca.

M. Joss & Löwenstein
Fabryka bielizny, Praga VII.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.